№ 15 WARSZAWA, 13 KWIETNIA 1924 R. ROK XI.

SIEW

DAWNIEJ: „NASZA DRUŻYNA"

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P.K.O. № 3510.

Przedpłata kwartalnie wynosi 1 złoty 25 gr. N-r pojed. 15 gr.

Od Administracji.

Załączając do № 13 „Siewu" blankiety P. K. O. z wypisanemi sumami należnemi za pismo, prosiliśmy Czytelników o natychmiastowe wpłacanie pieniędzy.

Ponawiamy więc naszą prośbę i apelujemy: *płaćcie sumiennie i szybko* i nie narażajcie swą opieszałością pisma na kurczenie się i na stratę, albowiem blankiety, składające się z 2-ch części (przesłane Czytelnikom w № 13) według zawiadomienia P. K. O. ważne są tylko *do 1 maja* b. r. i do tego czasu muszą być zrealizowane. Blankiety nowe, z 3-ch części się składające, są o wiele droższe. Mając to na uwadze, Czytelnicy winni bezwzględnie wykorzystać stare blankiety i w najbliższym terminie wpłacić, byśmy nie byli zmuszeni wysyłać nowych blankietów.

Nadsyłajcie sprawozdania z pracy za 1923 rok!

Sami dbajmy o własną organizację!

Od niepamiętnych czasów ludzie żyją w gromadzie i poprzez rody — plemiona — państwa dążą do coraz wyższych form współżycia na ziemi. Dziś współżycie to przybiera najróżniejsze formy: kółek, stowarzyszeń, spółek, związków i t. p. Im naród jest starszy, bardziej rozwinięty i lepiej oświecony — tem więcej życie jego jest zróżniczkowane w postaci najrozmaitszych zrzeszeń i organizacyj. Najwyższą formą organizacji jest *państwo*, które skupia wszystkich — bez względu na to, czy chcą, czy nie chcą,— zamieszkujących na jego terytorjum. Obejmuje ono zadania ogólne swoich członków i dąży do zaspokojenia „dobra powszechnego". Jednakże państwo nie wystarcza do zaspokojenia wszystkich potrzeb ludzkich. Dlatego uzupełniają je i wspomagają liczne organizacje i związki *częściowe*, obejmujące już nie wszystkich ludzi, ale tylko tych, którzy dobrowolnie się łączą dla jakichś ściśle określonych celów i zadań. Różnica pomiędzy państwem — jako organizacją ogólną, a zrzeszeniem częściowem polega na możności użycia *przymusu:* państwo w stosunku do

obywateli może używać przymusu dla wypełnienia obowiązków z ich strony. Organizacje częściowe mogą tylko do pewnych granic wywierać wpływ na swoich członków, a siłę spajającą stanowi w nich nie tyle przymus, ile szerokie uświadomienie, poczucie obowiązku i solidarności z gromadą.

U nas w Polsce nie możemy się skarżyć na brak najrozmaitszych zrzeszeń, związków i organizacyj. Wraz z odzyskaniem wolności zaczęły one powstawać jak grzyby po deszczu. Prąd ten objawił się silnie i na wsi naszej. Jednak łatwiej jest — jak się okazało — stworzyć i pozakładać różne organizacje, niż zapewnić im należytą przyszłość i rozwój, by nietylko istniały na papierze, a w rzeczywistości nic nie robiły i spały w martwocie, lecz by tętniły życiem zawsze się odnawiającem i pomnażającem dobro ogółu.

Nad tem uważnie winniśmy pomyśleć i my młodzi. Wszak mamy własną organizację, przez nas stworzoną i troska serdeczna o jej rozwój i przyszłość winna wypełniać nam wolne chwile i towarzyszyć nieustannie w naszej pracy. Nasze Koła Młodzieży Wiejskiej rozsiane są wprawdzie po całej Polsce i dają dowody swej żywotności. Ale w stosunku do ogromu zadań, jakie mamy do spełnienia i wobec tego morza ciemnoty, jakie zalewa w olbrzymiej części wieś polską — ogniska Kółkowe przedstawiają się jak światło wśród nocy lub oazy na przestrzennej pustyni. Dlatego tem bardziej zwartą i karną być musi nasza gromada, by mogła świecić przykładem, pociągać za sobą rzesze ciemnej młodzieży do pracy. Wciąż przyświecać nam winno marzenie, by młodzież wiejska w całej Polsce, we wszystkich dzielnicach, powiatach i zakątkach złączyła w bratnim uścisku swe dłonie, a porzuciwszy ospałość, gnuśność i złe przyzwyczajenia — zbiorowym wysiłkiem wykuwała w Kołach Młodzieży nowe życie, szczęśliwe, oparte na nauce, miłości bliźniego i godziwej rozrywce.

———

Dobrze jest uświadamiać sobie zadania, które mamy przed sobą, bo „nigdy wiatr nie jest pomyślny temu, kto nie wie, do jakiego portu płynie". Ale dla ugruntowania organizacji potrzebna jest nadewszystko *obowiązkowość*. Wszyscy jesteśmy członkami wspólnej organizacji: Związku Młodzieży Wiejskiej. Z nią wiążemy nasze tęsknoty, marzenia, zapał i szarą codzienną pracę. Od nas wszystkich zależy nietylko, jak będą wyglądały poszczególne Koła, ale i losy całego Związku, bo wspólnie zań ponosimy odpowiedzialność.

W obecnej chwili na plan pierwszy wysuwają się obowiązki Kół wobec Centrali: *1) Zbieranie jak największej liczby ofiar na „Fundusz Z. M. W.". 2) Nadsyłanie składek członkowskich za rok 1923. 3) Nadsyłanie sprawozdań z pracy dokonanej przez Koła w roku ubiegłym.*

O każdym z tych obowiązków pisaliśmy już obszernie i szczegółowo w „Siewie" i przypominamy o tem w każdym numerze, by uwypuklić wagę i znaczenie jak najśpieszniejszego ich wypełnienia. Zarządy Kół, Okręgowych i Wojewódzkich Związków, oraz uświadomieni członkowie nie powinni zasypiać gruszek w popiele, bo tu chodzi o dobro całej organizacji.

A więc: kwestja *„Funduszu"* jest sprawą ogromnej wagi. Od ilości zebranych pieniędzy będzie zależało, czy zdołamy choć część zrobić z tego, cośmy sobie zakreślili, przystępując do tworzenia „Funduszu". Gdybyśmy wszyscy energicznie zakrzątnęli się koło zbierania ofiar, zgromadziłyby się grube miljony, za które wieleby dobrego powstało. Tylko trzeba nam wszystkim działać w myśl zasady, że *„w gromadzie siła!"* W tym też duchu przemawiać do starszych, wyjaśniać i tłumaczyć nasze zadania, oświetlać pracę w Kołach, a w ten sposób skłonić się ich, by nie szczędzili grosza na pracę młodzieży, która jest przyszłością narodu i nadzieją ojców swoich. W ten sposób działając, Koła dowiodą, że dbają o swój Związek, a obecnie nadarza się po temu sposobność.

Należyte *wpłacanie składek członkowskich* jest elementarnym obowiązkiem w każdej organizacji. Kto się od tego uchyla lub zaniedbuje, daje o so-

bie smutne świadectwo, że nie dorósł do zrozumienia potrzeby życia zbiorowego, że nie jest karnym członkiem całej związkowej gromady. Składki te, szczególnie na Centralę, są stosunkowo bardzo małe. Wystarczy powstrzymać się od wypalenia kilku papierosów i wykazać trochę dobrej woli, aby z obowiązku tego się wywiązać. W tym względzie szczególną dbałość winny wykazać Zarządy i *nie powinno być ani jednego Koła, któreby składek członkowskich nie nadesłało.*

Wreszcie trzeba co rychlej sumiennie wypełnić *sprawozdania za r. 1923.* Wszystkie Koła otrzymały kwestjonarjusze, czyli zapytania. Nic łatwiejszego, jak w niedzielę po nabożeństwie zwołać cały Zarząd, czytać pytanie za pytaniem i na podstawie protokułów i wykonanej pracy powypisywać odpowiedzi. Sprawozdania te są ważne zarówno dla całego Związku, jak i dla poszczególnych Kół. Na ich podstawie opracowane będzie ogólne sprawozdanie, z którego zobaczymy: cośmy zrobili przez cały rok ubiegły, czem jesteśmy i w jakim kierunku dalej iść będziemy.

Organizacja, w której członkowie nie pracują i nie wypełniają wobec niej obowiązków — na proch się rozsypie i rozleci siłą swego bezwładu. My o czemś podobnem nawet myśleć nie możemy! Posłuchajmy, co mówi poeta:

„Póki młodość w tobie żyje,
Póki serce silnie bije...
Patrz daleko, czuj głęboko,
Młodą duszę wznoś wysoko
I za celem goń!“ (T. Lenartowicz).

Pracujmy więc w Kołach naszych na pożytek wsi polskiej i na chwałę Ojczyzny, a przedewszystkiem wypełniajmy należycie obowiązki wobec własnej organizacji.

Bolesław Babski.

Praca w stowarzyszeniach, choćby najprostsza, uważana być musi nie za tak zwaną „posadę“, jeno za stanowisko społeczne.

Przed każdym, kogo dotknął nowy powiew myśli, zjawia się niezwalczony, konieczny postulat, że nowy świat społeczny wymaga nowych ludzi. E. Abramowski.

J. MODRZEJEWSKI. *)

Iskry.

Lecą iskry z pod krzesiwa,
Wzwyż kierują lot;
Chęć je ludzka wydobywa,
Czeka żaru knot.

Lecz nie każdej szczęście sprzyja:
Jednym braknie sił,
Mnóstwo górny lot rozwija,
Tam giną jak pył.

Jeszcze innym cel się zdarzy,
Dla nich życia czar;
Knot zatlony już się żarzy,
Bucha w górę żar.

Płonie jasno i wesoło,
Słychać ognia trzask;
Między gęste mroki wkoło
Rzuca złoty blask.

Jak z krzesiwem tak i z tobą,
Młody duchu mój!
Ty przyświecać możesz sobą,
Wyzwać mrok na bój.

W twojej piersi bije serce,
Jemu obcy chłód;
Krześ w niem iskrę po iskierce,
Rzucaj między lud.

Iskry cnoty, iskry wiary,
Miłość dawnych dni:
Niech ogarną jak pożary
Ludność miast i wsi.

Niech lud wiodą do oświaty,
Do potęgi kraj,
Wówczas spłyną lodów szaty,
Przyjdzie piękny maj.

---

*) Wiersz ten, bardzo udatny, jasny w treści i lekki w formie, napisał samouk, kolega J. Modrzejewski z pod Gostynina.

Co nam nakazuje Konstytucja i jak jej postanowienia w życie wprowadzić?

(Dokończenie)

XI. Nasze obowiązki.

Pierwszym obowiązkiem obywatela jest wierność dla Rzeczypospolitej Polskiej (art. 89).

Każdy obywatel ma obowiązek szanowania i przestrzegania Konstytucji Państwa i innych obowiązujących ustaw i rozporządzeń władz państwowych i samorządowych (art. 90).

Obywatel, który sam dla siebie stanowi prawo, nie powinien być siłą zmuszany do wykonywania tych praw. Naogół jednak jesteśmy jeszcze bardzo dalecy od tego ideału. Niemal wszystkim nam się jeszcze zdaje, że prawa są dla „innych", każdy zaś co do siebie może mieć pewne zastrzeżenie i nie wykonywać praw dla siebie niewygodnych, lub poszukać furteczki, któraby mu pozwoliła prawo ominąć. Bardzo być może, że w pierwszym zamęcie tworzenia Polski powstały pewne prawa, które może nie mają należytego uzasadnienia, to jednak nie może jeszcze upoważniać do łamania tych praw. Jako wolni obywatele możemy domagać się zmiany ustawy, jak długo ona jednak istnieje, tak długo obowiązkiem naszym jest posłuszeństwo tej ustawie.

Wolny obywatel przestrzega wykonywania ustaw nie dlatego, że go ktoś pilnuje, ale z najgłębszego przekonania, że tak być powinno.

Skłonność do nieposzanowania praw mamy odziedziczoną, jest to stary nawyk oddawna w nas zakorzeniały. Wada ta szkodliwie odbić się może na młodym naszym ustroju państwowym i nad wykorzenieniem tej wady powinniśmy wszyscy pracować.

Ciężary i obowiązki, jakie ponosić mamy wobec państwa, nie mogą obarczać jednej tylko warstwy narodu, to też:

Wszyscy obywatele są obowiązani do służby wojskowej. Rodzaj i sposób, porządek i czas trwania służby, zwolnienie od tego obowiązku oraz wszelkie świadczenia na cele wojskowe będą określone w drodze ustawodawczej (art. 91).

Oraz:

Wszyscy obywatele mają obowiązek ponosić wszelkie ciężary i świadczenia publiczne, ustanowione na podstawie ustaw (art. 92).

Ktokolwiek bacznie śledzi to, co się u nas dzieje, zauważyć musi, że z początku powstania naszego obecnego państwa wszystkie ręce zewsząd wyciągały się do tego państwa. Wszyscy chcieli jeno brać, zapominając całkowicie o tem, że państwo—to my sami, a mało znalazło się takich, którzy chcieliby płacić! Już też co do tego płacenia, to zawsze i zdawna byliśmy nie skorzy. Historja powiada nam przecież, ile to król jegomość musiał się nakłaniać na sejmach, nim grosz jakiś na potrzeby państwa z pełnych trzosów wydostać potrafił. Dzisiaj powtarza się ta sama historja. Młode państwo potrzebuje tego i owego, wszędzie, gdzie spojrzeć, trzeba odrabiać niewolę stuletnią. Widzimy to i uznajemy wszyscy, gdy jednak przychodzi do płacenia, jak na komendę krzyczy każdy: „Niech on płaci, bo ja nie mogę!" I oto dzięki temu stanęliśmy znowu nad skrajem ruiny! Maszyna drukarska nałożyła na nas ciężary w postaci drożyzny, pod któremi uginaliśmy się wszyscy. Na szczęście, jeszcze w porę zatrzymaliśmy się na skraju przepaści, ale z doświadczenia smutnego powinniśmy skorzystać i zrozumieć, że ciężary państwowe są koniecznością, którą wszyscy ponieść muszą.

Wszyscy obywatele są obowiązani szanować władzę prawowitą i ułatwiać spełnianie jej zadań oraz sumiennie pełnić obowiązki publiczne, do jakich powoła ich naród lub właściwa władza (art. 93).

Dzieci nasze, gdy dorosną i nauczą się być prawdziwie wolnymi obywatelami, z pewnością z wielkiem zdziwieniem, a i dużym niesmakiem czytać będą pisma z czasów odzyskania naszej wolności, znajdując w pismach tych namacalne dowody, jak to do naszych władz odnosiliśmy się. Z wszelką pewnością krytyka jest potrzebna

i konieczna i krytykując postępowania naszej władzy i nasze urządzenia państwowe, zdążamy do postępu, ale pamiętać tu trzeba, że o wadach własnej władzy i własnego narodu mówić się powinno, jak o wadach rodzonego ojca i rodzonej matki.

Jeżeli władza postępuje niewłaściwie, przysługuje nam prawo odwołania się do władzy wyższej. Mamy Najwyższy Trybunał Administracyjny, który w każdej chwili rozpatrzy zarzuty. Mamy posłów, mamy wiele dróg, służących do znalezienia sprawiedliwości i do poprawienia złego, ale niewolno nam ludzi sprawujących władzę obrzucać błotem, jak to czyniono w zacietrzewieniu partyjnem, dając równocześnie takiem postępowaniem aż nazbyt bogaty materjał naszym wrogom w ręce.

XII. Zakończenie.

Konstytucja nasza rozpoczyna się bardzo pięknym wstępem:

„W Imię Boga Wszechmogącego!

My, Naród Polski, dziękując Opatrzności za wyzwolenie nas z półtorawiekowej niewoli, wspominając z wdzięcznością męstwo i wytrwałość ofiarnej walki pokoleń, które najlepsze wysiłki swoje sprawie niepodległości bez przerwy poświęcały, nawiązując do świetnej tradycji wiekopomnej Konstytucji 3-go Maja — dobro całej, zjednoczonej i niepodległej Matki-Ojczyzny mając na oku, a pragnąc Jej byt niepodległy, potęgę i bezpieczeństwo, oraz ład społeczny utwierdzić na wiekuistych zasadach prawa i wolności, pragnąc zarazem zapewnić rozwój wszystkich Jej sił moralnych i materjalnych dla dobra całej odradzającej się ludzkości, wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej równość, a pracy poszanowanie, należne prawa i szczególną opiekę Państwa zabezpieczyć — tę oto Ustawę Konstytucyjną na Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej uchwalamy i stanowimy".

Wstępu tego powinien się każdy Polak napamięć nauczyć i każde zdanie zosobna rozważyć. Polski nie zbudujemy i najpiękniejszą ustawą, jeśli tej Polski przedewszystkiem i w pierwszym rzędzie nie zbudujemy w sercach naszych.

„Hej, ludu ty polski! Od ciebie zależy
Ojczyzny dziś naszej i przyszłość, i chwała,
Bo ona swą dolę w twe ręce oddała.
Twa wiara i miłość wszystko złe zwycięży:
I ty ją podźwigniesz z wiekowej mogiły,
Gdy mocen przystąpisz i świadom swej [siły".

(Jan Kasprowicz).

Józef Ciembroniewicz.

ZYGMUNT MIŁKOWSKI
(T. T. JEŻ).

(Z powodu stuletniej rocznicy jego urodzin).

W dniu 23 marca b. r. przypadła bardzo pamiętna dla nas rocznica urodzin jednego z najznakomitszych pisarzy polskich i jednego z najdzielniejszych obywateli naszej Ojczyzny.

Urodzony w 1824 r. na Podolu, już bardzo wcześnie jako uczeń gimnazjalny w Niemirowie w pierwszych klasach organizował kolegów swoich w związki, mające na celu pracę nad językiem polskim, nad historją i literaturą ojczystą. Równocześnie z tem zapalał młodzież ideą odzyskania niepodległości Polski. Kształcąc się na uniwersytecie w Kijowie, prowadził tę samą działalność. Był to jednak czas bardzo gorący, nadchodziły lata 1847-8, nazwane w historji „wiosną ludów", bo wtedy wszystkie narody uciemiężone zrywały się do wolności. Młody Miłkowski całą duszą uczestniczy w tym ruchu. Wybucha wtedy powstanie węgierskie. Polacy mu współczują i pomagają: w szeregach powstańczych walczą nasi generałowie Dębiński i Bem, wygnańcy z kraju po przegranej rewolucji 1831 r. Miłkowski zaciąga się do prowadzonych przez nich zastępów, walczy i dosługuje się stopnia porucznika. „*Kiedy go wywołano z szeregów dla odczytania nominacji — opowiada świadek współczesny — biedak wyglądał jak straszydło, mundur podarty w strzępy, z butów sterczały palce, koszuli nie miał na grzbiecie*". W takich to mękach nasi bohaterowie walczyli za wolność „naszą i waszą".

Zegar dziejów nie prędko jednak

wydzwania godzinę wyzwolenia. Powstanie węgierskie zostało przegrane i Miłkowski schronić się musiał aż do Londynu. I tu jednak ani na chwilę nie przestaje pracować dla sprawy wolności narodu swojego, jako też i wszystkich ludów uciśnionych. Liczna wtedy emigracja polska stworzyła na obczyźnie organizację, nazwaną Towarzystwem Demokratycznem. Rozpatrywano w niem przyczyny upadku Polski i szukano środków dla odzyskania niepodległości. Badając gruntownie przebieg naszych dziejów, osądzono, że przyczyną główną było to, że większa część narodu, lud pracujący, wyłączona była z życia społecznego i politycznego i pędziła dni swoje w ciemnocie i odosobnieniu. Członkowie więc Tow. Demokratycznego oświadczyli się gorąco za uwłaszczeniem włościan, za zrównaniem ich w prawach i obowiązkach obywatelskich i na zasadach równości i sprawiedliwości chcieli nową Polskę budować. Miłkowski był najgorętszym wyznawcą tych dążeń, sądził jednak, że one tylko wtedy urzeczywistnić się będą mogły, gdy swój byt państwowy odzyskamy.

W tym celu udał się na Wschód, do krajów południowo-słowiańskich: do Serbji, Chorwacji i Bułgarji, aby te narody, także uciemiężone czy to przez przemoc austrjacką czy turecką, do wspólnej walki o wolność zapalić. Schodził te kraje piechotą, wstępując do każdej chaty i wszędzie rozsławiał imię Polski, jednając sobie dla niej cześć i współczucie. Tym sposobem poznał dokładnie kraje te i zamieszkujące je ludy, a obdarzony wielkim talentem pisarskim, opisał ich dążenia i pragnienia w szeregu pięknych powieści, wiążąc ze sobą nierozerwalnie ogólną sprawę wolności z wyzwoleniem Polski.

Ale i u nas nie chciano dłużej znosić cierpliwie obcego jarzma: nadchodzi rok 1863, a z nim nowe zbrojne powstanie. Jeż bierze gorący udział w ruchach przygotowawczych, wreszcie formuje na obczyźnie oddział i chce się z nim przez Rumunję przedrzeć do kraju. Władze rumuńskie na to nie pozwalają, rozbrajając powstańców i zmuszając ich dowódcę do wyjazdu. Ucieka do Lwowa, tam jednak aresztują go austrjacy i zmuszają do opuszczenia szeregów powstańczych. I odtąd ten miłujący swą Ojczyznę syn będzie na całe życie od niej oddalony, nie przestając jej jednak służyć. Mieszka wraz z rodziną w Szwajcarji i tam zakłada z żoną szkołę dla Polaków, zmuszonych kształcić się na obczyźnie. Równocześnie zbiera ofiary na Skarb Narodowy, był bowiem tego przekonania, że Skarb ten musi być źródłem pomocniczem na chwilę zdobywania niepodległości. *„Naród—mawiał—winien liczyć tylko na siły własne, gdy siły te zdobędzie, wtedy będzie mógł skorzystać z pomyślnej okoliczności"*. Ofiary napływały nie tak obficie, jakby należało, zwątpienie więc zakradało się często do duszy szlachetnego obywatela. Przychodziły jednak i chwile radosne. Oto zaczęły się pojawiać w cichym domku szwajcarskim drobne ale dość liczne ofiary, płynące od pracującego ludu. Przysyłają ciężko zarobione grosze chłopi i robotnicy z Królestwa, Galicji, ba, nawet ze Śląska, sześćset lat rozdzielonego z macierzą, a więc zbliża się godzina wyzwolenia, miljony są gotowe o wolność się upomnieć.

W 1899 r. wybiera się do Ameryki i wygłasza liczne mowy do tamtejszych naszych wychodźców, nawołując ich, aby pilnując polskiej mowy, polskiego obyczaju i polskiego ducha, pracowali dla przyszłości Ojczyzny. W 1906 r., już 82-letni starzec, zawsze niezmordowany i czynny, ożywia się nową nadzieją, ale stary powstaniec, jakim zawsze był Jeż w głębi duszy, nie może pojąć, że polskie społeczeństwo zgodziłoby się na autonomję w ramach państwa rosyjskiego. Gorączkowo opracowuje szerokie plany niepodległościowe, układa odezwy do rodaków. Niestety, prócz krwawych ofiar rewolucja nie przynosi nic innego.

Nareszcie nadchodzi czas wielkiej wojny. Dziewięćdziesięcioletni Jeż patrzy z radością, jak tworzą się legjony i w 1914 r. wydaje do nich odezwę, wypływającą z wiecznie młodzieńczej duszy. Nazywa w niej legjonistów

swymi najdroższymi, wychowanymi drogą mu myślą dziećmi i zachęca ich do wytrwałości w walce, przepowiada proroczo, że ta garstka rozrośnie się w wielką armję. Niedługo potem umiera. Syn jego, Józef Miłkowski, spełniając słowa testamentu ojca, przedarł się z garścią walecznych okólną drogą, przez Syberję, do Polski i tu zginął w 1920 roku przy obronie Warszawy.

Polska może być dumna, posiadając takich synów.

J. W. Kosmowska.

JÓZEF ZAWIRUCHA.

Narodziny kochania.

(Z cyklu: Zaczarowane jezioro).

Maryśka, służąca w kuchni dworskiej, od chwili, gdy Walka do więzienia popędzono — nie zaglądała już więcej do kuźni. Rzemiosło kowalskie już ją przestało nęcić, dźwięki kowadła nie były dla niej tak cudnemi, już nie wsłuchiwała się w nie godzinami całemi, jak to dawniej bywało. I chociaż na Boże Narodzenie ukończyła siedemnaście lat i już była panną, a nie żadnym podlotkiem, do chłopaków nie rwała się, na muzyki nie latała, koleżanek prawie że nie miała. A gdy rówieśnice jej pomiędzy sobą o niej zgadały się, to zaraz zaczynały machać rękami, chichotać się między sobą i poszeptywać:

— Pono do zakonu pójdzie...

— Co ty też mówisz?

— Juści że tak! Kiedyś powiada do starego Filipa:

— Słuchajcie! czy na modlitewniku nauczylibyście mię czytać?

— No i co? co na to Filip?! — zawołały wszystkie naraz.

Dziewczyna zrobiła tajemniczą minę i jeszcze ciszej szeptała:

— Ano Filip, jak to Filip! Wynalazł jakąś książczynę, wcale pono nie modlitewnik i zaczął ją uczyć.

Od tej pory dziewczęta dworskie pokpiwały sobie z Maryśki, a nawet zaczęły jej unikać.

— Co tam, taka pobożna, do zakonu się szykuje! Zresztą uczy się: może zostanie panną służącą u hrabiny.

— Przecie, że nie warto się z nią zadawać! — potwierdzały inne.

A jeszcze inne dodawały:

— A jaka też ona swoją urodą zachwycona!..

— Owa! Wielka mi uroda! — wołały wszystkie razem i chichotać się zaczynały.

Zastanowiły się jednak na moment, gdy któraś szepnęła:

— Wielka czy niewielka, ale hrabicz zerka ku niej! A ten lokajczyk Jaglak, to mało się nie zawścieknie, tak łazi za nią, a wygaduje, a przymila się.

Po chwili zastanowienia, jak przedtem razem się chichotały, tak samo i teraz prawie razem wybuchły.

— Kiedy zerka, to pewnikiem już ją do zakonu wpisał.

— Takusieńko jak i Nastkę!..

— Ha, ha, ha! — śmiały się dziewczęta.

Tymczasem Maryśka na to wszystko nie zważała, chociaż te pogadywania dolatywały jej uszu. Zawzięła się jeno i powiedziała sobie, że nauczy się czytać i nauczyła. Stary Filip aż się dziwił, że to tak prędko nastąpiło. Żałował nawet tego, bo przyjemnie mu było, gdy wieczorem przyniosła mu kolację z kuchni do maluśkiego pokoiku w pałacu, a potem siadali sobie obok i tak nieraz długo siedzieli. Najpierw przyjemnie mu było, że dziewczyna szybko zapamiętała sobie wszystkie litery, a potem umiała sobie z nimi radzić w składaniu. Mawiał wówczas do niej:

— Ot widzisz! Człek mógłby być profesorem i to nielada! Toć to profesory nieraz latami całemi uczą i nie mogą nauczyć. A ja? cóż tam te parę tygodni—i widzisz? Toć ty już nieźle czytać umiesz! Tak, tak—dziewczyno! Mógłbym ja być nie tem, czem jestem. Toć ja z urodzenia szlachcic, jeno cóż! Rodzice, gdy jeszcze maleńki byłem, zmarli, a papier, który świadczył o ich pochodzeniu szlacheckiem, skradł parobek. Hm, szelma, złodziej, krzywdziciel! Wielkim panem teraz jest, pałac

ma swój własny, nikiej nasi hrabstwo. A ja co? U ludzi się potyrałem, bo nikt uwierzyć nie chciał, żem szlacheckiego pochodzenia. I to tak od maleńka i to rok tu, drugi gdzieindziej, raz w tej wsi, drugi raz w innej, aż wreszcie w szesnastym roku dostałem się na stajennego do naszych hrabstwa. Odrazu hrabstwo poznali z gęby mojej, że ja nie prosty człowiek, bo raz hrabina spytała:

— A ty skąd pochodzisz?

Oj, była ona jeszcze wtedy młodziuśka, taka drobna jak kwiatuszek najpiękniejszy. A jaki też głosik miała! A spojrzenie? Mój ty Boże Swięty!

A potem cichuśko szeptał Maryśce do ucha:

— Oj, mówię ci, Maryś, że gdybym miał papier po ojcach i mógł go jej pokazać, rozkochałaby się we mnie! Ale cóż?! Poprosiła tylko świętej pamięci ojca swego, aby mię dał jej do posługi. Dzięki Najwyższemu i za to. Zawsze trochę inaczej się człekowi żyje, aniżeli tym z niższej klasy...

Gdy się tak wygadał starowina, zaraz zabierał się do nauczania Maryśki. Właściwie słuchał, jak zacinając się, czytała z książki. Gdy od czasu do czasu gdzieś mocniej się zacięła i nie odrazu mogła sobie dać radę, pomagał jej.

Pozatem myślał sobie:

— Cóż! Nauczy się i przestanie przychodzić. A zawsze człekowi z nią jakoś weselej...

Przerywał jej potem:

— Smutno, widzisz, Marysiu, na stare lata. Jak byłem młody, to nie tak bywało. Jak hrabstwo byli zagranicą, mój Ty Boże Swięty! Schodziliśmy się do któregoś z nas, a mówię ci, byliśmy chłopakami co się zowie. I wina się popiło, a okowity, mój Ty Boże! Raz pamiętam w Staśku—co to jeszcze o nim opowiadają, że gdzieś w Warszawie jest lokajem,—to aż się w nim zapaliła! A potem dziewuchy—śmy sprowadzali, nieboszczyk Jasiek na harmonji grał. He, he! Oj Maryś, Maryś! Nie przepuściłbym ja ci tak, gdyby mi się dawne lata wróciły. Mówię ci! Zadna mi się nie oparła...

Zamyślił się. Po chwili szeptał pocichuśku:

— Jeno jedna jedyna! Cudeńko była. Takusieńka ci, jak Nastka. Taka sama w sobie, jak ona, jak ta trzcina wiotka w lekkich podmuchach wiatru się chwiejąca. Takusieńkie włosy jasne, jak te konopie po zmiędleniu i z pazdźierzy wyczesaniu. Oczy jak dwa węgielki czarne, a jak zerkła niemi, to za serce aż jakaś boleść chwytała. Zresztą, mówię ci, kubek w kubek Nastka.

A potem przychylił się Maryśce do samego ucha i ledwie dosłyszalnym głosem szepnął:

— Maryś! nie powiesz?

Dziewczyna niewiadomo dlaczego zadrżała i bezwolnie zaszeptała:

— Nie!

— Przysięgnij!

— Przysięgam, że nie powiem...

— Nastka jest córką naszego hrabiego.

Maryśka niewiadomo dlaczego rozpłakała się. Filip głaskał ją po głowie i uspokajał:

— Nie płacz! już to widzisz taki los was wszystkich. Nastki matka kiedyś za Bugiem zmarła. Dobrzy ludzie zabrali pieniądze, które hrabia jej dał i Nastkę odchowali, a potem do krewnych przywieźli, których miała w sąsiedniej wsi. I cóż?

Zamilkł stary, a potem zadrżał i zaszeptał:

— Stary ot człek i rozbajał się! Jeno, Maryś, kochanie! Ani słóweńka nie zipnij! Na stare lata przepędziliby...

Maryśka zaczęła czytać:

„Potężny orzeł wzbijał się coraz wyżej i wyżej, aż dosiągł chmur i znikł tam..."

Zamyśliła się.

A potem niespodzianie zapytała:

— A w chmurach ptak fruwać może?

— Czemużby nie! — bez namysłu odrzekł Filip. — Toć to one takie, jak ta para z wody wrzącej, albo jak ten dym z komina.

— Hm! — mruknęła Maryśka.

— A co jest tam wyżej? Jakby tak orzeł leciał jeszcze wyżej i jeszcze wyżej, jakby tak starczyło mu sił i jakby nie musiał wracać na ziemię, jeno leciał i leciał, to coby było? Gdzieby

zaleciał? Wy dużo książek już czytaliście. Powiedzcie mi, Filipie, — prosiła Maryśka.

Filip zasępił się, wsparł głowę na ręku i myślał. Szukał odpowiedzi. Nie zastanawiał się nigdy nad tem,—chciał teraz to zrozumieć, chciał pojąć i Maryśce odpowiedzieć. A ta patrzyła na niego wzrokiem proszącym. Białe czoło Maryśki przeorało się zmarszczką zamyślenia.

— Jakby tu powiedzieć — mruczał Filip — jakby ci tu to wytłumaczyć! Aha! Widzisz, tam wysoko jest niebo! — i odetchnął.

— Ach, prawda! — z ulgą szepnęła Maryśka.

(C. d. n.)

Listy z Danji.

Z życia młodzieży duńskiej.

W kilku poprzednich listach pisałem o życiu Koła młodzieży, z którem dłuższy czas współżyję i przyglądam się jego pracy. Teraz chcę napisać parę słów o powstaniu Związku Młodzieży w Danji. Pierwsza myśl zorganizowania Koła młodzieży powstała na wyspie Fjonji w 1886 r. wśród kilku słuchaczy uniwersytetu ludowego. Od myśli do czynu niedaleko, gdyż już w następnym roku, 1887, na tejże wyspie powstało samorzutnie 3 Koła młodzieży, na czele których stali byli słuchacze uniwersytetów ludowych i jeden nauczyciel tejże szkoły, Olaf Nielsen. Koła te w pierwszych początkach istnienia miały swoje własne programy pracy, nie miały ze sobą żadnej łączności, a jednak jedna przyświecała im myśl przewodnia: „*Zbierać się wspólnie na odczyty, wspólne czytania, śpiewy i godziwą rozrywkę*“—oto główne punkty programów, jakie każde z tych Kół uchwaliło. Od tego czasu aż do roku 1894 powstawały pojedyńcze Koła, ale w dalszym ciągu łączności ze sobą nie miały, choć wiedziano już o istnieniu kilku Kół w okolicy. Pierwszym, który podał myśl złączenia wszystkich Kół w jeden związek w celu uzgodnienia i spotęgowania pracy, był Olaf Nielsen, Myśl jego została szybko podchwycona i w 1894 r. na zjeździe delegatów Kół w Odense (Fjonja) 7 istniejących Kół połączyło się w związek, który otrzymał nazwę: „Zjednoczone Fjońskie Związki Młodzieży“. Na tym zjeździe uchwalono wspólny plan działania, który w swych głównych punktach niczem nie różnił się od poprzednich programów poszczególnych Kół, działających na własną rękę. Jedna z powziętych uchwał brzmi: „*Prelegent, który przyjedzie do Koła z odczytem, otrzyma 3 korony oprócz biletu kolejowego III klasy*“. Z czasem płacę podwyższono do 4 i 5 koron i wtedy zaczęli się zgłaszać różni prelegenci, dotąd nieznani na polu pracy związkowej.

Połączenie się Kół młodzieży na Fjonji było potężnym impulsem do rozwoju związku, tak, że w niedługim czasie związek liczył kilkanaście Kół. Niektóre pisma, widząc rozwój organizacji młodzieży, zwróciły się do zarządu głównego z propozycją, by wszelkie sprawy dotyczące związku były ogłaszane na ich szpaltach; to spowodowało Zarząd do wydania własnego organu i w 1902 r. w październiku ukazał się pierwszy numer pisma, jako organu Związku Młodzieży, pod nazwą: „Duńska Młodzież“. Ponieważ w tym czasie zarząd nie miał funduszów na wydawanie pisma, więc podjął wydawnictwo na własny rachunek i ryzyko Razmus Nielsen, jeden z kierowników uniwersytetu ludowego.

W tym samym czasie zaczęły powstawać Koła młodzieży i w południowej części półwyspu Jutlandzkiego.

Wkrótce nastąpiło zbliżenie się związku z Fjonji ze związkiem na Jutlandji. W r. 1903 odbył się w Odense pierwszy ogólny zjazd, na którym został utworzony Związek, do którego przystąpiło 40 Kół z Fjonji z 3000 członków i 10 Kół z Jutlandji z 500 członkami. Najważniejsze uchwały pierwszego zjazdu związku młodzieży duńskiej są: „1) *Wszelkie święta rodzinne mają się odbywać bez używania trunków zawierających alkohol.* 2) *Wszelkie występy Kół młodzieży* (*wieczornice, zabawy i t. p.*) *odbywać się mają bez trunków i młodzież powinna*

tego przestrzegać. 3) *Zjazd wzywa inteligencję o udzielanie związkowi poparcia przez swą współpracę".* Od tego czasu organ związku został przejęty z prywatnej własności na własność zarządu. Odtąd corocznie odbywają się zjazdy młodzieży podobnie jak i u nas, z tą tylko różnicą, że każdego roku w innej miejscowości kraju. W 12 lat od czasu połączenia się Kół, czyli w 1905 r., związek liczył 175 Kół z 15,000 członków.

Wspólny program związku młodzieży duńskiej, obowiązujący wszystkie Koła, jest następujący: „Celem Związku jest: zbierać młodzież na odczyty, wspólne czytania, śpiewy i godziwą rozrywkę, dać jej zdrową, narodową oświatę". Pozatem każde Koło ma prawo uzupełniać program według miejscowych potrzeb i warunków. Składkę członkowską, wynoszącą najczęściej 2 korony od członków, wyznacza zarząd i każdy członek płaci zgóry za sześć miesięcy. Inne dochody Kół składają się z opłat za wejście na odczyty, wieczornice, zabawy i t. p. — od osób nienależących do Koła, gdyż członkowie wchodzą bezpłatnie. Wogóle przyjętem jest w Danji, że za każdy odczyt się płaci i zwraca się koszty podróży prelegentowi. Panuje zasada: „jeżeli chcesz się czegoś nauczyć, to za naukę musisz zapłacić". To też Duńczycy chętnie płacą, gdyż wiedzą, że nauka więcej jest warta od pieniędzy. Zresztą nie co innego, tylko nauka wskazuje łatwiejsze drogi do zdobywania pieniędzy. Poza odczytami, pogadankami i wieczornicami Koła młodzieży duńskiej nie prowadzą innych rodzajów pracy. Inne rodzaje pracy prowadzą specjalne organizacje, a więc: związki śpiewackie, gimnastyczne, piłki nożnej, przeciwalkoholiczne i wiele innych (do których należą i starsi). Słowem, prawie każda dziedzina życia, jaką u nas obejmuje Związek Młodzieży, objęta jest przez specjalną organizację, wykonywującą tylko swoje zadania.

Ujemną stroną duńskich Kół jest to, że nie posiadają własnych bibljotek i czytelni. Ale gdy się weźmie pod uwagę szeroko rozwinięte w Danji czytelnictwo wogóle, to łatwo sobie ten brak wytłomaczyć. W Danji niema ani jednego gospodarza, któryby nie posiadał własnej bibljoteki zawodowej i ogólnej, oraz nie prenumerował kilku pism. Nawet wyrobnicy, mieszkający na komornem, mają własne bibljoteki, które z dumą pokazują obcym. Pozatem duńskie Koła młodzieży nie potrzebują urządzać kursów dla analfabetów, których niema. Są szczęśliwsi od nas. Ale trudno. Nasze Koła powstały na niwie zachwaszczonej przez zaborców, to też tem szczytniejsze zadanie spełniają, uprawiając te odłogi, by na nich zasiać zdrowe ziarno wiedzy i miłości Ojczyzny.

Jeżeli chcemy zważyć jakiś ciężar, to na przeciwnej szali musimy postawić odpowiednie ciężarki, by się dowiedzieć o wadze posiadanej rzeczy, Tak samo jest i z naszemi Kołami Młodzieży. Nam się zdaje, że jeszcze nie wiele zrobiliśmy, że przez ten czas powinniśmy zrobić daleko więcej, ale jeżeli weźmiemy dla przykładu choćby pracę duńskiej młodzieży, to widać, jak już daleko poszliśmy naprzód. Jakież przestrzenie czasu dzielą Duńczyków w ich rozwoju organizacji młodzieży? Całe lata. Początek organizacji w 1887 r. — później połączenie, i t. d. Przestrzeń czasu ogromna. My w stosunkowo krótkim czasie osiągnęliśmy poważne rezultaty w pracy. W duńskim rozwoju Związku Młodzieży widać naprawdę żółwie postępy. Zdobyli jednak to, czego myśmy jeszcze nie osiągnęli: wytrwałość w pracy, dzięki której nie odstępują od raz powziętych zamierzeń, choćby urzeczywistnianie ich bardzo powoli postępowało.

A teraz taki przykład: w lipcu ubiegłego roku droga do jednego miasteczka przepełniona była wozami, rowerami i samochodami. To byli goście, którzy przybyli ubiegłego wieczora z różnych stron kraju na doroczny zjazd Związku Młodzieży.

Wszędzie powiewały chorągwie narodowe (Duńczycy podczas różnych uroczystości wywieszają chorągwie narodowe osadzone na wysokich drzewcach). Wielka piękna brama honorowa wzniesiona była przy wejściu na podwórze szkolne uniwersytetu ludo-

wego. Starzy przyjaciele z ławy uniwersytetu ludowego znów spotkali się ze sobą i popłynęła ich cała fala do wielkiej sali gimnastycznej, która może pomieścić 1.200 ludzi.

Zjazd trwał 2 dni. Pierwszego dnia uczestników zjazdu było 1000, w tem 600 delegatów z Kół. Następnego dnia gości wraz z delegatami było około 3000, tak że referaty musiały być wygłaszane na podwórzu, gdyż na sali nie mogli pomieścić się wszyscy słuchacze. W tej liczbie znajdowało się około 1000 byłych słuchaczy uniwersytetów ludowych. Z tego wynika, że starsze społeczeństwo gorąco interesuje się organizacją młodzieży — czem my się pochwalić nie możemy.

Budowa organizacji młodzieży duńskiej jest następująca: podstawową jednostką związku jest Koło gminne. Koła gminne łączą się w Okręgi, te zaś znowu w jeden związek z zarządem głównym na czele. Związek nosi nazwę: „Duńskie Związki Młodzieży".

St. Zadrąg.

Centrala Spółdzielczych Stowarzyszeń Rolniczo-Handlowych.

Centrala, założona w roku 1919, stale rozwija swoją działalnośc i osiąga coraz lepsze wyniki. Z dniem 31/XII.23 należało do niej 70 spółdzielni, a w szczególności 50 spółdzielni z terenu b. Kongresówki, 16 z Kresów Wschodnich i 4 ze Wschodniej Małopolski. Z powyższych 70 spółdzielni 4 spółdzielnie należą do typu spożywczych, 66 do typu spółdzielni rolniczo-handlowych, a wśród nich 10—do rodzaju spółdzielni osadniczych i jedna (Sienno) prowadzi tylko młyn.

Obroty Centrali w roku 1923 wyrażają się w kwocie 328,5 miljarda mk., lub, co lepiej stan rzeczy odzwierciadla, w kwocie 2,5 miljona franków szwajcarskich. Największe były obroty w dziale nawozów sztucznych: sprzedano 535 wagonów superfosfatu, 314 wagonów tomasówki, 4 wagony siarczanu amonu, 2 wagony saletry, 100 wagonów kainitu, 231 wagonów soli potasowej, 17,5—azotniaku i 4 wagony wapna nawozowego. Drugie z kolei miejsce zajmuje sprzedaż cukru i soli: cukru sprzedano 62 wagony, a soli 450 wag. Trzecie miejsce przypadło maszynom i narzędziom rolniczym. W szczególności sprzedano: pługów 2177, bron 1106, kultywatorów 429, obsypników 183, kieratów 366, młocarni 258, sieczkarni 630, wialni 352, siewników 68, wag 778 i t. d.

Duże obroty dalej czyniono w t. z. galanterji żelaznej, w którym to dziale dostarczano zarówno narzędzia pracy, jak kosy, sierpy, młotki, łopaty, szpadle i t. p., jako też przybory i narzędzia potrzebne do gospodarstwa domowego: gwoździe, hacele, kłódki, noże, naczynia emaljowane.

Bardzo znacznie rozwinęła się sprzedaż ziemiopłodów spożywczych, w którym to dziale od sierpnia 1923 r. przystąpiono do żywszej niż poprzednio działalności. Sprzedano w szczególności: 184 wag. żyta, 11 wagonów pszenicy, 26 wagonów jęczmienia, 2 wag. mąki. Dostawcami ziemiopłodów były prawie wyłącznie spółdzielnie należące do Centrali, wśród nich na pierwsze miejsce wysunęły się: Nasielsk, Sochaczew, Kutno, Pułtusk.

Duże obroty wykonano też w dziale materjałów budowlanych (sprzedano mianowicie 197 wagonów wapna, 265 cementu), jako też i w dziale paliwa (sprzedano 1047 wag. węgla, 52 koksu i 15 cystern nafty).

Wreszcie dostarczono spółdzielniom pokaźną ilość nasion, zbóż siewnych i pasz.

Dzięki skupieniu się spółdzielni w swojej Centrali, uchroniono je od wyzysku ze strony pośredników, zapewniono producentom rolnym, należącym do powiatowych spółdzielni i towary lepsze, i cenę bardziej przystępną, i wreszcie z zysku osiągniętego na obrotach Centrali zaoszczędzono poważny kapitał około pół miljona franków, stanowiący majątek Centrali. Centrala jest przykładem i dowodem wyników, jakie można osiągnąć w należycie postawionej pracy spółdzielczej.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Do pracy, Koleżanki i Koledzy!

Od Koła Młodzieży w Łomazach otrzymaliśmy zawiadomienie, że projektowana sprzedaż znaczka na Fundusz Związku Młodzieży Wiejskiej nie udała się, gdyż starostwo odmówiło pozwolenia.

Jednocześnie dowiadujemy się, że w czasie od 21 do 27 kwietnia r. b. Skarb Pracy Kulturalno-Oświatowej organizuje ogólno-krajową kwestę na cele oświatowe i uzyskał pozwolenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na cały obszar b. dzielnicy rosyjskiej.

Ponieważ „Fundusz Z. M. W." utworzony jest przy „Skarbie P. K.-O.", byłoby pożądane skorzystanie z tej okazji i dlatego *wszystkie Koła*, które chciałyby w tym terminie zorganizować u siebie sprzedaż znaczka na „Fundusz Związku", mogą zwrócić się w tej sprawie do „Skarbu" — Warszawa, Wspólna 23 m. 12, a stamtąd otrzymają znaczki, szpilki, plakaty i legitymacje, wystarczające do zorganizowania kwesy bez żadnych starań o pozwolenie.

Ale *niezbędny jest pośpiech*. Natychmiast po zdecydowaniu, że kwesta ma się odbyć, należy napisać do „Skarbu" i wskazać imię i nazwisko jednej osoby pełnoletniej, która bierze udział w organizacji kwesty, a jednocześnie robić na miejscu przygotowania, t. j. zebrać zespół kwestarski i zdobyć woreczki. Skarb bez zwłoki nadeśle znaczki i legitymacje.

Wykaz miejscowości, z których Koła Młodzieży wpłaciły składki członkowskie.

1) Świnice Wartskie 4 milj., 2) Grzegorzew 7.400.000, 3) Niemirów 1.500.000 4) Rzeczków 1.100.000, 5) Chwałowice 5 milj., 6) Rzeczyca 6 milj., 7) Marynin 1.910 milj., 8) Glinki 1.500.000, 9) Zwoleń (Koło uczącej się młodz.) 9 milj., 10) Osiny 3 milj., 11) Zgliczyn Pobodz. 2 700.000, 12) Jugoszów 1.830.000, 13) Budne 800.000, 14) Niwa Babicka 5.500.000, 15) Wola Rafałowska 10 milj., 16) Borzęcice 2.400.000, 17) Studzianki 2 milj., 18) Franciszków i Jesionka 2.250.000, 19) Głębokie 2.250.000, 20) Marynki 7.300.000, 21) Turowola 4.560.000, 22) Mokrany Stare 1.170.900, 23) Warszawice 2 milj., 24) Ciążeń 6 milj., 25) Fajsławice 4.500.000, 26) Zarogów 5.300.000 mk.

Koła, które jeszcze nie opłaciły składek za r. 1923, winny to uczynić jaknajprędzej. Wpłacenie składek członkowskich jest jednym z pierwszych obowiązków w stosunku do Centrali. Nie opóźniajcie się, lecz na czas wypełniajcie ten obowiązek!

Wykaz miejscowości, z których Koła nadesłały sprawozdania.

1) Czaple Małe, 2) Łaznów, 3) Marcjanów, 4) Ulaniki, 5) N. Święciany, 6) Swiątniki, 7) Legaciszki, 8) Wólka Czarnogłowska, 9) Ostrołęka, 10) Koryczany.

Książka napisana przez Henryka Korab-Kucharskiego p. t.: „R. S. F. S. R."— wrażenia z podróży naokoło Rosji sowieckiej (wyd. Gabethnera i Wolffa, str. 170), przypadła drogą losowania dla *Koła w Wólce Czarnogłowskiej*.

W sprawie sprawozdań. Jak widać z wykazów nadesłanych sprawozdań, napływają one żółwim krokiem. Dotychczas otrzymaliśmy zaledwie od 80 Kół. Wzywamy Was, Koledzy, przyśpieszcie nadsyłanie sprawozdań.

Terminu ostatecznego jeszcze nie ustalamy. Zaznaczamy jednak, że pożądanem jest dla nas, aby do dn. 15 maja napłynęły już wszystkie sprawozdania od Kół.

„Ziarnko do ziarnka".

Na „Fundusz C. Z. M. W." w dalszym ciągu złożyły Koła z nast. miejscowości: 1) Góra (pow. Krasnystaw) 24.300.000 mk., 2) Kopina 9.150.000, 3) Marcjanów 3.550.000, 4) Zakręcie 10.870.000, 5) k. Adamiak 1.000.000, 6) k. Oleszczuk 500.000, 7) Nowe Rokicie 15.650.000, 8) Osiny 11.220.000, 9) Kacice 49.250.000, 10) Klewań 38.250.000 mk. Razem z poprzedniemi sumami *zebrano już 512.270.300 mk.*

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Z Koła Młodzieży w Mniszkowie.

Koło nasze zostało zorganizowane staraniem miejscowej nauczycielki, kol. F. Stanisławskiej, w dniu 18 listopada 1923 r. Jeszcze przedtem wielu z nas myślało o wspólnej pracy, lecz jakoś trudno nam było zamienić projekty w formy bardziej realne. Myśl więc o zawiązaniu Koła przyjęliśmy b. chętnie i zaraz na zebraniu organizacyjnem wybraliśmy Zarząd, w skład którego weszli: K. Król—przewodniczący, J. Popiołek—zastępca, S. Kurzyk—sekretarz, S. Franczak—skarbnik, M. Rutowiczówna — bibljotekarka i F. Król — wolny członek. W skład Komisji Rewizyjnej weszli: K. Sobala, J. Mokrowiecki i W. Gielec.

Rozumiejąc dobrze, że praca nasza ma iść po drodze samokształcenia, postanowiliśmy rozpocząć ją od zorganizowania należytego czytelnictwa. I choć trudno nam to przychodziło, w ciągu dwóch miesięcy zdołaliśmy zgromadzić sobie niezłą bibljoteczkę, składającą się z 45 tomów. Książki te są rozchwytywane i rzadkim jest moment, aby w bibljoteczce można było zastać kilka książek na składzie — wszystkie one są w rękach czytelników.

Z pism prenumerujemy: „Siew" w 4 egz. i „Wolę Ludu" w 2 egz. Jako dalszy ciąg pracy samokształceniowej mamy zorganizowane kursy wieczorowe, na których przy pomocy p. nauczycielki utrwalamy i pogłębiamy naszą wiedzę z matematyki, poprawnego czytania i pisania.

Innych wiadomości z zakresu historji, krajoznawstwa, przyrody, literatury udziela nam p. nauczycielka na zwykłych niedzielnych wieczornicach, poświęconych jakiejś specjalnej pogadance, czytaniu „Siewu", a potem czytaniu „Pana Tadeusza", którą to książkę postanowiliśmy poznać przy pomocy p. nauczycielki, po wygłoszeniu przez nią pogadanki „O Mickiewiczu". Przedtem czytaliśmy przeważnie urywki z dzieł Sienkiewicza czy też Orzeszkowej lub Prusa. Po każdej takiej wieczornicy mamy kilka deklamacyj, trochę śpiewu i zabaw, mających na celu wyrobienie nas pod względem estetycznym, kulturalnym i towarzyskim. Oprócz zwykłych wieczornic niedzielnych każda pierwsza niedziela miesiąca poświęcona jest zebraniu miesięcznemu. Porządek dzienny takiego zebrania jest prawie taki sam, jak i wieczornicy zwykłej, z tą tylko różnicą, że prowadzimy wtedy ścisłą kontrolę obecności i omawiamy sprawy organizacyjne.

Taki jest zwykły, normalny bieg naszej pracy. Jeśliby zaś chodziło o momenty wybitniejsze w naszem dotychczasowem, krótkiem, bo zaledwie 3-miesięcznem życiu, to mamy ich 3: Uroczysty obchód powstania listopadowego, który odbył się po 2-tygodniowem istnieniu naszego Koła i udał się nadspodziewanie. Przedstawienie: „Jaśkowe zamysły", połączone z loterją fantową i zabawą taneczną. Przedstawienie odbyło się w dniu 2 lutego i mimo strasznej zawiei śnieżnej ściągnęło do Mniszkowa tylu widzów i chętnych do „wygrania czegoś" (np. kaczki, króla, gołębi i t. p.), że dochód pokrył nam wszystkie koszta (mimo spodziewanego poprzednio deficytu) i dał sporo czystego zysku, który przeznaczyliśmy na zasilenie bibljoteczki, kupienie pieczątki i t. p. Reżyserją tej komedyjki zajmował się szczerze nam oddany p. nauczyciel z niedalekiej wioski, p. Wł. Jagosz, któremu na tem miejscu składamy serdeczne podziękowanie. Przyznać należy, że i młodzież, aczkolwiek po raz pierwszy występowała, wykazała sporo zdolności w tym kierunku. Szczególnie odznaczył się w roli Walentego—J. Mokrowiecki. Trzecim i ostatnim ważniejszym momentem, a może nawet dla nas najważniejszym ze wszystkich, bo zbliżył nas ku sobie i dał nam to odczucie, że należymy do nieco większej rodziny, w której solidarność i poświęcenie wiele zdziałać mogą, tym momentem właśnie był „Wspólny opłatek", urządzony w drugim dniu świąt Bożego Narodzenia, o którym pisaliśmy już w „Siewie".

Mamy obecnie sporo projektów na przyszłość: 1) chcemy na święta Wiel-

kanocne wystawić komedyjkę: „Zapusty“; 2) chcemy zreformować naszą nieco wadliwie zaprowadzoną biurowość; 3) chcemy obecnie nieco samodzielniej pracować i w tym celu p. nauczycielka zaproponowała nam, abyśmy referowali, t. j. dawali piśmienne sprawozdania z przeczytanych książek z naszej bibljoteczki. To przysposobi nas do wygłaszania, t. j. odczytywania pisanych przez nas później referatów na zebraniach. W najbliższej przyszłości mamy zamiar urządzić wieczór, poświęcony zapoznaniu się z Konstytucją 17 marca, a połączony z odpowiedniemi śpiewami i deklamacjami.

W końcu chciałem zaznaczyć, że młodzież nasza posiada wiele oportunizmu w sobie: mimo wielu przeszkód, niepowodzeń, wprost celowego wprowadzania trudności zzewnątrz, myśmy zawsze nasze zamiary doprowadzali do skutku, wierząc, że należy mierzyć siły na zamiary, a nie zamiar według sił. Szczególnie energicznym i sprawnym okazał się nasz Zarząd. O tem, jak nadal uda nam się realizować nasze zamiary, nie omieszkamy podzielić się z koleżankami i kolegami z innych Kół. Przewodniczący Koła: —

Kazimierz. Król.

Z życia Szkoły w Dęblinie.

W Szkole hodowlano - rolniczej w Dęblinie, prowadzonej przez powiatowy Związek Kółek Rolniczych, idzie praca aż miło. Poza nauką szkolną odbywają się tam kursy oświatowe gospodarskie C.Z.K.R. dla młodzieży, która ma pracować w organizacjach, a część ma jechać na praktykę do Danji. W niedzielę odbywają się odczyty przyjezdnych wykładowców, członków Zarządu głównego C. Z. K. i innych osób. Mówił p. Malinowski o zagadnieniach gospodarczych, dr. Barański (b. kierownik oświaty rolniczej w ministerstwie rolnictwa) o oświacie zawodowej, a posłanka Kosmowska miała mówić o Polsce i jej sąsiadach. Niestety, nagłe zasłabnięcie nie pozwoliło jej przybyć. Zaproszeni goście z okolicznych Kółek Rolniczych i młodzieży byli tem zmartwieni; wice-prezes Pow. Związku Kółek w Puławach i sekretarka Zarządu przyjęli gości serdecznie, pokazali urządzenia szkolne i ofiarowali szkołę na miejsce zjazdów i kursów dla sąsiednich Kółek Rolniczych i młodzieży. W zeszłą niedzielę o zadaniach rolnika mówił Błażej Stolarski, powszechnie znany gospodarz i działacz społeczny. Przemówienie jego zrobiło b. głębokie wrażenie i słuchacze postanowili iść w jego ślady.

Z POLSKI I ŚWIATA

Wysiłek rządu i społeczeństwa polskiego. Dnia 1 kwietnia prezes Rządu i Minister Skarbu, Wł. Grabski, wygłosił dłuższe przemówienie, czyli t. zw. exposé o obecnej sytuacji państwa pod względem gospodarczo-skarbowym i o widokach na przyszłość. Ze sprawozdania tego, owianego dużem zadowoleniem z osiągniętych wyników i mocną wiarą w przyszłość naszej gospodarki skarbowej, widać, jak wielkie wysiłki uczynione zostały w czasie ostatnich dwu miesięcy: zupełne zaprzestanie druku marek, powstrzymanie szalonego biegu drożyzny i zrównoważenie dochodów z rozchodami na cele państwowe — oto najważniejsze i wyraźne sukcesy osiągnięte dotychczas.

Społeczeństwo wprawdzie ponosi obecnie większe ciężary, bo śruba podatkowa została naciśnięta i w dalszym ciągu nie sfolguje, aż do zupełnego osiągnięcia pożądanych wyników. Do zwykłych podatków gruntowych, przemysłowych, dochodowych i t. p. przyłączył się w tym roku *podatek majątkowy;* jest to nadzwyczajne obciążenie obywateli, stosowane zazwyczaj w krytycznych momentach, bo sięga już nie do dochodu obywatela, a do jego *substancji majątkowej.* Ciekawe są pod tym względem oświadczenia Ministra Skarbu, mówiące, jak poszczególne sfery płacą podatek majątkowy. Naogół dużo jest opornych płatników, do których trzeba stosować przymus. Np. w Łodzi na 13.868 płatników podatku majątkowego, tylko niespełna tysiąc zapłaciło dobrowolnie! Do innych trzeba było stosować egze-

kucję. Najgorzej płaci podatek majątkowy handel. Przemysł ma wielkie ulgi i płaci przeważnie wekslami. Wielka własność również płaci ociężale, z powodu braku ruchomego kapitału. Drobna własność rolna jest wolna od podatku, a średnia, czyli włościaństwo pełnorolne, płaci najlepiej. Potwierdza to stwierdzaną wielokrotnie przez naukę skarbową zasadę, że państwo współczesne ma najwięcej dobrych płatników podatkowych w średnich właścicielach i w tym kierunku powinna iść polityka gospodarcza państwa.

Drugiem przedsięwzięciem ogromnej wagi, jakie zostało obecnie dokonane, to są *zapisy na akcję Banku Polskiego*. Ogólna suma była wyznaczona w wysokości stu miljonów złotych. Wyniki zapisów były nadspodziewane. Społeczeństwo samo—wedle oświadczenia p. Grabskiego — pokryło 90 procent akcyj, pozostawiając rządowi tylko 10 procent udziałów w Banku Polskim. Poszczególne sfery podpisały akcyj: przemysł—32 procent, banki — 10 proc., rolnictwo—15 proc., handel— 6 proc., urzędnicy—10 proc. Jest to dowód ogromnej siły finansowej i moralnej naszego społeczeństwa. Bank Polski, posiadając te kapitały złożone przez społeczeństwo oraz zapas obcych pieniędzy, który dziś wynosi 19.200.000 dolarów, — będzie uruchomiony dnia 28 kwietnia i przystąpi niebawem do emitowania nowych pieniędzy, czyli złotych polskich i groszy. Nastąpić to ma w miesiącu maju, a już obecnie toczą się narady, jak w możliwie szybki i dobry sposób wycofać obecne marki, a zastąpić je zdrowym pieniądzem. Będą przytem jeszcze trudności, bo nic łatwo nie przychodzi, to też słusznie uczynił prezes naszego Rządu uwagę w końcu swego przemówienia: „Musimy przezornie postępować, aby to dzieło odczuto i zrozumiano jako reformę istotnie całkowitą, w której nie będzie już żadnych dwuznaczności. Jestem pełen nadziei, że nam się to uda zupełnie“.

Rozbicie rokowań rosyjsko-rumuńskich. Bardzo blisko związane z nami państwa: Rosja i Rumunja nie doszły jeszcze między sobą do porozumienia i nie zawarły stałego traktatu. Głównie rozchodzi się o sprawę Besarabji, która niegdyś pod nazwą Mołdawji wchodziła w zakres wpływów polskich. Dzielnica ta przed wojną należała do Rosji. Po rewolucji oderwała się od niej w 1918 r., gdyż wkroczyły tam wojska rumuńskie. Później ogłoszona została niezależna republika besarabska, która się przyłączyła do Rumunji. Stan ten uznała Anglja i Francja i tak trwa dotąd. Bolszewicy z tem wszystkiem się nie godzą. Kiedy ostatnio obie strony, to zn. delegacja rosyjska i rumuńska zjechały się w Wiedniu, aby się naradzić nad spornemi sprawami i zawrzeć umowę, bolszewicy niespodzianie wysunęli żądanie przeprowadzenia *plebiscytu* w Besarabji. Delegacja rumuńska na to się nie zgodziła i obie strony rozjechały się do domu. Polska w pomyślnem załatwieniu tej sprawy jest wysoce zainteresowana, ponieważ z Rosją zawarliśmy już dawno traktat, a z Rumunją związani jesteśmy przymierzem, tak że w razie konfliktu zbrojnego, którym grozi Rosja Rumunji, musielibyśmy bić się po stronie tej ostatniej.

Sejm w Egipcie. W starym kraju i znanym dobrze z Biblji, Egipcie, odbyło się otwarcie pierwszego parlamentu (sejmu). Z tego powodu marszałek naszego Sejmu wysłał do prezydenta egipskiej izby posłów nast. depeszę:

„W imieniu Sejmu polskiego pragnę powitać pierwszy parlament egipski i złożyć życzenia pomyślnego jego rozwoju na chwałę waszej wielkiej i sławnej ojczyzny. (—) *Rataj*“.

Na to nadeszła następująca odpow.:

„W imieniu izby deputowanych dziękuję za serdeczne uczucia i składam najlepsze życzenia pomyślności i chwały waszej dzielnej ojczyźnie.

(—) *Achmed Mazleum*,
prezydent egipskiej izby deputow.“.

Gdy cytryn i winogron nie gnieciesz, nie wydadzą soku odżywczego; gdy djamentu nie szlifujesz, nie wyda blasku, a gdy serca ludzkiego nie zrani boleść, nie wyda blasku cnoty.

ZAWIADOMIENIA.

Doroczny Zjazd delegatów Kółek Rolniczych województwa Lubelskiego i Wołyńskiego w Lublinie. W dniach 9 i 10 marca r. b. odbył się w Lublinie doroczny Zjazd sprawozdawczy delegatów Kółek Rolniczych z terenu województwa Lubelskiego i Wołynia, na który przybyło 200 delegatów oraz 300 gości. O godz. 11-ej otworzył obrady Prezes Związku, p, Felicjan Lechnicki. W powitalnem przemówieniu Prezes Lechnicki wskazał, iż Zjazd ma za zadanie z jednej strony zobrazować obecny stan prac Związku, z drugiej zaś omówić jego liczne obecne bolączki oraz ten fakt, iż władze państwowe odrodzonej Polski po macoszemu traktują potrzeby rolnictwa. Jako charakterystyczny przykład Prezes Lechnicki przytacza dane, stwierdzające, iż z kredytów udzielanych w ostatnich czasach przez władze, zaledwie 0.45% poszło na cele rolnicze. Pierwszy dzień obrad został wypełniony sprawozdaniem i dyskusją nad niem, oraz szeregiem innych spraw organizacyjnych.

W drugim dniu między innemi wysłuchano referatu Vice-Rektora Uniwersytetu Lubelskiego, prof. L. Waściszakowskiego, o kredycie dla rolnictwa.

Wielce ciekawy referat wygłosił z kolei p. J. Wójtowicz na temat: „Rola czynników rządowych, samorządowych i społecznych w zagadnieniu rozwoju rolnictwa".

Kurs kilimkarstwa przy Tow. Popierania Przemysłu Ludowego. Nowy kurs kilimkarstwa dla instruktorek przemysłu ludowego rozpocznie się w dniu 5-go kwietnia r. b. Nauka twać będzie 6 miesięcy.

Warunki przyjęcia są następujące: 6 złotych polskich, opłata za naukę 20 złp. miesięcznie.

Podania należy składać w kancelarji T-wa Popierania Przemysłu Ludowego w Warszawie (Tamka 1) w godz. od 10-ej do 2-ej po południu.

Felicja Żurowska: Konstytucja 3 Maja, Bibljoteki Wieczornicowej tomik 1. Skład główny: Spółka Zjednoczenia Młodzieży, Poznań, Pocztowa 15. Cena zasadnicza 0,50 × mnożnik Związku Księgarzy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kol. Hel. Stokowska. „Wrażeń ze zjazdu" nie pomieścimy ze względu na pewną chaotyczność, jaka w nich panuje. Prosimy napiszcie nam coś z życia szkolnego: jak spędzacie czas wolny poza wykładami i zajęciami praktycznemi, jak zamierzacie stosować nabyte wiadomości po powrocie ze szkoły i czy będziecie mogli je stosować? Jaki wpływ wywiera szkoła na wychowanki pod względem duchowym i t. p.

Przypuszczamy, że z radością przyjmiecie wiadomość o tem, że tegoroczny Walny Zjazd delegatów wszystkich Kół odbędzie się w Lublinie. Sądzimy, iż całą gromadą na czele ze swymi przełożonymi przybędziecie na Zjazd. Życzymy Wam powodzenia w pracy!

Kol. J. Grudziński z Krakowa. Umieścimy w dziale: „Z Kół i Związków" z pewnemi drobnemi zmianami. Pamiętajcie o nas i pracujcie dalej w tym kierunku. Ślemy życzenia owocnej pracy w nauce!

Kol. „Mały Obserwator". Pracę Koła, w którem wydatny zapewne bierzecie udział, obserwowaliście dobrze, ale obserwacje swoje za późno nam nadesłaliście. Gdy przejrzycie № 14 „Siewu", zobaczycie, że uprzedził Was inny „obserwator". Ale to nic nie szkodzi! Nadeślijcie nam jakieś myśli i pewne wnioski, wyciągnięte z obserwacyj nad pracą Koła. Uścisk dłoni!

Kol. Franek z Zarogowa. Pomieścimy. Za serdeczne życzenia dla nas „rozpromienionej radością godziny" — dziękujemy bardzo, z tem jednak, że będzie to godzina radosna całej naszej organizacji, której jesteśmy tylko członkami tak samo, jak i Wy, jak wszyscy zorganizowani w Związek. Godzinę taką stworzymy wspólnym wysiłkiem. Nadejdzie ona wtedy, gdy wszystka młodzież wiejska stanie w szeregach do pracy, rozpraszającej mroki ciemnoty, uszlachetniającej serca i dusze, gdy zacznie czuć się po obywatelsku, jako wielka gromada ludzi, godnych miana prawdziwego człowieka. Wtedy dopiero nadejdzie rozpromieniona radością godzina. Bywajcie zdrowi!

Rozpowszechniajcie swoje własne pismo!

CENA OGŁOSZEŃ: po tekście — 1 str. 30 złotych polskich, $1/2$ str. 15 złp., $1/4$ str. 8 złp. $1/8$ str. 4 złp.; ogłoszenia w tekście o 25 procent drożej.
Za kurs złotego obliczeniowego przyjmujemy kurs urzędowy.

Redaktor: **Józef Niećko.** Kierownik literacki: **Bolesław Babski**
Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. Stołeczna R. Belke i S-ka. Warszawa, Wolska 16.